

Mój syn jest homofobem

4 grudnia 2021

Uważam się za nowoczesnego rodzica, postępowego, otwartego na teorię płci i opowiadającego się za jak najwcześniejszym samookreśleniem tożsamości seksualnej.

Po rozmowie z nauczycielką i psychologiem ostatecznie przekonałem się, że w wieku pięćdziesięciu lat nadal mogę popełniać błędy, ale mój pięcioletni syn jest już dojrzały do świadomych wyborów. Oczywiście musimy pomóc mu oceniać rzeczywistość pogodnie i w pełnej wolności.

Przede wszystkim więc skonfiskowałem mu piłkę nożną: mogła nieodwołalnie wpłynąć na jego decyzje. Bardzo się starał ją odzyskać, ale dla jego dobra przebiłem ją. Co więcej, nie jest dobrze, żeby dziecko bawiło się na świeżym powietrzu, być może z agresywnymi towarzyszami, narażając się na kontakty osobiste i na ryzyko zarażenia się jakąś nieprzyjemną chorobą. Jest wrażliwym podmiotem: musi siedzieć w domu ze względów zdrowotnych, jest po dwunastu szczepieniach.

Wyrzuciłem też na śmietnik ołowiane żołnierzyki, chcę, żeby był pacyfistą i nie okazywał tych agresywnych i obraźliwych instynktów, co groziłoby zobaczeniem go w przyszłości również przeze mnie jako negatywnego bohatera tych historii.

Kupiłem mu kilka lalek, żeby jego skłonności mogły się spontanicznie manifestować bez uprzedzeń i bez przymusu. I natychmiast wydarzyła się niepokojąca rzecz: zamiast bawić się w ubieranie lalek, lubił je rozbierać.

Kiedyś wyzywająco zapytał mnie: „Skąd się biorą dzieci?”

Moje próby wyjaśnienia mu poczęcia z próbówki i wydzierzawionej macicy złamały jego niezachwiane przekonanie, że dzieci przychodzą na świat w wyniku spotkania mężczyzny i kobiety. Jakby tego było mało, upierał się, że płci są tylko

dwie. Nie wiem skąd wpadł na taki pomysł, twierdzi, że sprawdził to osobiście w damskiej łazience.

Wbrew sobie musiałam zgłosić te zachowania dyrektorowi, prosząc o pomoc nauczyciela i psychologa, oboje byli już zaniepokojeni, bo syn w klasie odmówił nałożenia szminki.

Po obcowaniu z neutralnymi zdjęciami pornograficznymi (dzięki magazynom zakupionym w szkolnej bibliotece, które niestety nie działały w pożądanym sposób), postanowiliśmy, że zajmą się nim profesjonaliści – lekarz podał mu leki na „zespół nadpobudliwości”. Nie był jednak chętny do współpracy podczas sesji psychoterapeutycznych, chociaż prowadziłem go wbrew jego woli i uspokajałem.

W końcu, kiedy dyrektor zdecydował, że nie powinno być więcej różowych i niebieskich fartuchów, mój syn zaczął krzyczeć i wpadać w szały. Obawiałem się najgorszego, nawet tego, że to może nie być normalne, ale w końcu wybrał różowy fartuszek. Odetchnąłem z ulgą...

Rano obudziłem się zlany potem, ale doszedłem do wniosku, że to był jednak tylko senny koszmar.

Autorstwo: SpiritoLibero

Źródło: Kurier-Poranny.blogspot.com